

Men in Black

Kim jest **Architekt** początku III Tysiąclecia? Co robi, co lubi, jak się ubiera? Czy w ogóle jest człowiekiem? Odpowiedzi na te pytanie nurtują młodych adeptów Sztuki Życia [przyp. Architektury!], wdzięcznych deCADentów, niewolników klawiatur wkraczających dopiero na ścieżki kółek, kresek i norm budowlanych.

Architekci dzielą się na dużych i małych, sławnych i nieznanym, dobrych i złych, męskich i żeńskich, chudych i grubych... etc. Ci najwięksi [Foster, Herzog, Koolhaas...] otoczeni są nimbem gwiazdorstwa – mglistym oddechem sławy i złocistym połyskiem brokatu medialnej popularności. Wystarczy, że pojawią się na horyzoncie a już zwykłemu śmiertelnikowi serce bije szybciej, ręka się trzęsie [byleby nie ścisnąć za mocno myszki, bo wysiądzie] i aparat [fotograficzny] się w kieszeni otwiera.

Jak naprawdę jest z tą sławą? Czy wielkość prawdziwego Gwiazdora Architektury można mierzyć skalówką czy przekładać ją na ilość udanych realizacji lub publikacji w kolorowych pismach? Jedną z typowo ludzkich cech jest chęć posiadania Idola, Bożyszczka, do którego wznosić można oczy i ręce, którego podobiznę wiesza się nad łóżkiem, którego dzieła czytuje się po nocach, a inicjały tatuuje się na ciele. Poszukiwanie ideałów i autorytetów zajmuje jednak większą część młodości. Choć w dzisiejszych czasach niepokoju moralnego, obojętności społecznej i zagubienia w odmętach kultury, sztuki i nawet polityki, trudno jest odnaleźć prawdziwe złoto – 100%-wy autorytet z krwi i kości. Ot, takie czasy. Jednakże młodzi ustępować nie będą i nie ustaną w poszukiwaniach, to ich zaleta. W tym procesie pomocne okazać się mogą wykrywacze metali szlachetnych i oczywiście media – skuteczne [choć i zdradliwe] nośniki informacji przełomu wieków.

Z drugiej jednak strony zwykły człowiek [szary obywatel] pragnie drobnego ale bezpośredniego kontaktu ze swoim ideałem: muśnięcia, autografu, pukla włosów czy choćby krótkiej rozmowy przy kawie... I tu tkwi swoisty paradoks – sami stawiamy nasze Gwiazdy na złotym piedestale [piszemy o nich, czytamy o nich, fotografujemy ich], po to, by za chwilę ten piedestał zburzyć a Gwiazdy osiąść [dotknąć ... i skrytykować]. Obalamy coś, co sami tworzymy.

Jednak prawda, jak to często bywa, leży gdzieś po środku – nasi idole, gwiazdy, Michael Jacksony architektury to ludzie tacy sami jak my. Mają po dwie ręce, dwie nogi i po jednej głowie. Zupełnie jak zwykli śmiertelnicy. Nie są niedotykalni, chyba, że za ich plecami stoją 2-metrowi [2x2m] ochroniarze. Co prawda często wyróżniają się z tłumu zachowaniem, dystynkcją i stylem ubierania. Przekonać się o tym można na uroczystych wernisażach [patrz – Biennale Architektury w Wenecji], nagłośnionych konferencjach [patrz – UIA 2002, Berlin] czy w awangardowych placówkach naukowych [patrz Architectural Association czy Instytut Berlage].

Krótką analizą rozwoju *image'u* przez stulecia może ułatwić zrozumienie jego teraźniejszej jak i przyszłej roli w społeczeństwie:

1. antyczny geniusz w sandałach

2. średniowieczny budowniczy katedr, mularz vel mason

3. nikłe wspomnienie po Architekcie – rzemieślniku [około XVI wieku]

4. to już lata 60-te XX wieku. Doktor Kitel [ps. Inżynier]

5. lata 70-te pozostawiły swoje nieco hippisowskie piętno

6. lata 80-te klasyka w opozycji do minionego stylu, uniFORM, uniSPACE, uniWERSAL

7. przełom wieków czyli czasy współczesne:

a. wersja awangardowa elegancka

- **włosy** – krótko przycięte [nawet bardzo krótko!], lekko szpakowate, dodające powagi i dojrzałości
- **okulary** – modne rogowe oprawki, szkła kolorowe lub zwykłe i niekoniecznie medycznie uzasadnione
- **ubiór** – skromny, klasyczny [świadczy o fachowej wiedzy i profesjonalizmie], ale ciuchy koniecznie markowe [zamożność = dobry klient płaci za dobry projekt], w kolorze czarnym [wyobraźnia, fantazja, po prostu artystyczna dusza], inna wersja to biała koszula i czarna marynarka [bez krawatu!]
- **detal** – kolorowa kredka w butonierce nadająca artyzmu całej postaci a w wersji damskiej jedwabny szal niedbale zarzucony na ramiona

b. wersja awangardowa 'lekkobanana'

- styl niezwykle popularny w Londynie, gdzie modne jest pozorne 'nie-dbanie' o ubiór ale wszystkie elementy stroju są odpowiednio dobrane.
- podarte t-shirt'y, wytarte jeans'y, przykrótkie spodnie, rozczłapane buty

- postmodernistyczna mieszanka stylów czyli adidas i marynarka, halka i spodnie dresowe itp.
- efektowny detal – np. kwiat na czubku głowy

c. wersja awangardowa futurystyczna

- dla zagubionych w cyber - przestrzeni
- para – kosmiczny uniform z podszytych plastikiem tkanin
- włos w nieładzie, twarz wybladła [odbija się w niej błękit monitora], oko z rozdzielczością 72 dpi

d. wersja drapieżna

- awangarda i indywidualizm w czystej formie choć występuje niezmiernie rzadko [raczej wśród tych, którzy chcą zaznaczyć swoje istnienie za wszelką cenę]. Często nawiązuje do minionych stylów epoki.
- dredy [na głowie], skórzane kurtki czy spodnie, zawiesziste sukmany, kolorowe okulary na pół twarzy

e. wersja klasyczna

- garnitur i krawat dla tych, którzy pozostają wierni klasyce i prawdziwemu rzemiosłu
- fachowcy zdradzający zamiłowanie do inżynierii

Jakie trendy wyznaczą następne lata pokaże czas. Dziś Architekci zajmują się wieloma różnymi zagadnieniami: prowadzą badania socjo-społeczne, ekonomiczne [OMA], tworzą dokumentacje miejsc i wydarzeń [BAR, Fluid], układają diagramy [UN Studio], wykresy [CHORA] czy zmagają się z materia inżynierską [Foster, Hopkins] a także planują, spekulują i odwiedzają dalekie krainy. Świat jest tak duży, że wystarczy miejsca dla Gwiazd Architektury, dla śmiertelnych Architektów a także dla tych, którzy projektują garaże i noszą w torbach Neuferta i drugie śniadanie.

Anna Krenz